Nr. 9. WRZESIEŃ 1917. Rok II.

Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąc, uszczęśliwic,
Chcę nim cały świat zadziwić...
(Dziady, część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 6 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Potrzeby i troski na tle utrzymania i wychowywania dziatwy własnej.

Wiadomo jest powszechnie, że we wszystkich krajach europejskich, tak jak i u nas, nauczyciele ludowi, w hierarchii zawodów, czerpiących swe utrzymanie z kas publicznych, są najgorzej wynagradzani. I zdaje się, że długie lata upłyną jeszcze, nim zrównanie nastąpi, choćby z najniższą kategoryą funkcyonaryuszy publicznych. A tymczasem życie nie spi, ciągle idzie naprzód, potrzeby rodziny rosną, chętka utrzymania się na stopie życiowej już zdobytej stale wzrasta — co jest objawem, żdaniem naszem, nadzwyczaj zdrowym — kształcenie się osobiste zawodowe lub ogólne także nie jest bez znaczenia i wymaga środków. Czy prenumerata gatety lub kupno książki, czy wkładka do stowarzyszenia zawodowego, czy udział w pracy społecznej lub politycznej, wszystko to wymaga zasobów pieniężnych.

Potrzeby życia człowieka oświeconego, lub chcącego się utrzymać na pewnym poziomie cywilizacyjnym, są rozliczne, a do zaspokojenia tychże potrzeb potrzeba środków niekiedy znacznych. Nauczycielstwo, mające do czynienia ciągle z książką, z nauczaniem, pobudzane jest nie-

ustannie do czynienia refleksyj i do zdawania sobie sprawy ze swego położenia materyalnego i społecznego. Obok potrzeb wywoływanych stanowiskiem socyalnem wśród społeczeństwa wiejskiego i miejskięgo, są potrzeby i troski na tle utrzymania i wychowywania dziatwy. Sprawa ta zasępia czoło nie jednego ojca rodziny. Odległość od większego środowiska ludzkiego, od miasta, posiadającego szkoły średnie, wywołuje potrzebę należytego a dającego gwarancye pod względem moralnym uczciwego umieszczenia dziatwy w wieku szkolnym będącej. Umieszczanie takie wymaga środków materyalnych, których tak nie wiele w domu nauczyciela. Dawniej, kiedy na kształcenie dziewcząt nie kładziono tak wiele wagi, troska umieszczania i utrzymania chłopców nie sprawiała tak wiele kłopotów, dziś atoli, gdy i kobieta musi stanąć przy warsztacie pracy publicznej, a coraz większym odsetkom kobiet nie danem jest wieść życie w własnej rodzinie, sprawa ta komplikuje się o tyle, że do kosztów utrzymania w obcem miejscu synów przybywają koszta utrzymania córek.

Tu leży źródło niedoli niejednego ojca, i serdeczna troska nie jednej matki. W takiej chwili przyjść z pomocą rodzinom nauczycielskiem jest świętym obowiązkiem społeczeństwa,... nie powiemy kraju, bo kraj, jak dotychczas, o nas nie dba. Społeczeństwo atoli ma takich obowiązków multum, udawanie się więc do niego zwłaszcza w chwilach tak gorących jak obecna, gdzie ofiarność publiczna tak jest na wszystkie strony używana a nawet nadużywana, nie jest wskazane na dziś i nie będzie wskazane na jutro. Żądania takie bowiem, choćby jak najwięcej usprawiedliwione, trącą zawsze żebractwem, a nauczycielstwo od czasu powstania Związku pol. naucz. lud. z żebractwem zerwało raz na zawsze i do niego już nie wróci.

Nie pozostaje więc nic innego jak pomoc własna, owo „self-help“. Środek ten nie zawodzi nigdy, a posiada ten przymiot, że wlewa w stan nauczycielski poczucie siły, umoralnia go, i wskrzesza ideologię własnej godności.

Rzucamy przeto myśl stworzenia funduszu żelaznego z wkładek Związkowców, którego odsetki szły by na razie na stypendya dla dziatwy nauczycielskiej tak żeńskiej, jak i męskiej, kontynuującej kształcenie się w zakładach szkół średnich, a gdyby fundusz ten wzrósł do kwot znaczniejszych do zakładania burs dla obojga płci po miastach posiadających zakłady średnie.

Nie wątpimy, że myśl przez nas rzucona prędzej czy później przyjmie się wśród Związkowców, a do tego twierdzenia skłania nas doświadczenie, że tam, gdzie chodzi o własne cele, tam ofiarność nauczycielstwa związkowego dopisze... mamy na to przykład w funduszu dla wdów i sierót. Nie wątpimy również, że Naczelny Zarząd Związku zajmie się tą sprawą, roztoczy nad funduszami tego rodzaju swoją opiekę, i poprowadzi rzecz ręką sprawną do największego rozkwitu.

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Czesi.

Czasopismo poznańskie „Kraj“ umieściło w swych łamach obszerniejszy artykuł p. t. „Życie towarzyskie wśród Czechów w oświetleniu polskiem“. Ponieważ artykuł ten posiada wiele momentów dydaktycznych a więc mogących zainteresować pedagoga i wychowawcę a przytem zaznajamia nas z życiem pobratymczego narodu, który z takim skutkiem stawił czoło wszelkim zakusom germanizacyjnym... przeto może nie bez korzyści będzie, gdy my, nauczyciele ludu polskiego, poznamy bliżej stosunki wewnętrzne, towarzyskie i społeczne tego bądź co bądź narodu dzielnego i ciekawego narodu, który tak często w ostatnich czasach stawał w poprzek naszych dążeń i interesów narodowych. Przytaczamy rzecz ze względu na rozmiary naszego pisma w wyjątkach.

„Czesi posiadają cechy charakteru wspólne wszystkim Słowianom, a więc: szczerość, gościnność, uprzejmość i łagodność, ale przez długie obcowanie z Niemcami nabyli od nich niektóre zalety, które dziś się już z nimi zrosły, mia-

nowicie zamiłowanie porządku i oszczędność, przy tem jednak też pewne lekceważenie kobiet. Chłopiec od małego uczy się wymagać i rozkazywać, dziewczynka musi mu dogadzać i ustępować na każdym niemal kroku.

Ojciec jest w rodzinie osią, wkoło której wszystko się obraca; a za nim i synowie stają się przedmiotem adoracyi sióstr i matki. Wszystkie usługi przyjmują oni od kobiet jako obowiązek, nie poczuwając się do szczególnej wdzięczności. A co dziwniejsze, kobiety wcale się nie buntują przeciw temu bezprawiu, tak się z niem zżyły.

Dopiero w ciągu ostatnich lat 30, gdy kobiety energicznie zaczęły się domagać równouprawnienia, zaczął się w tym kierunku przejawiać zwrot ku lepszemu. Uzyskały one już pewne prawa w szkole i urzędach, gdyż po wielkich staraniach dopuszczono je wreszcie do uniwersytetu i pozwolono zajmować niektóre posady. Pozostaje im jeszcze wywalczyć prawo głosowania. Ruch ten i zdobyte już prawa odbiły się w całym kraju na życiu rodzinnem. Zaczęto się powoli liczyć coraz poważniej z kobietami.

Życie specyalnie rodzinne jest w Czechach daleko mniej rozwinięte, niż w Polsce, a to z powodu wysoko stopniowo rozwiniętego życia publicznego. Doskonałe instytucye wychowawcze, a więc: żłóbki, szkółki freblowskie, szkoły elementarne i średnie zajmują się wychowaniem i wykształceniem młodzieży od najmłodszego wieku życia. Matka pracownica, zajęta po za domem dzień cały, oddaje dziecko w opiekę szkole, biorąc je tylko na noc do domu; matka zaś niepotrzebująca zarobkować, pochłonięta jest w zupełności prowadzeniem gospodarstwa domowego, które przy drożyźnie służby jest bardzo mozolne i cały czas jej zabiera, a dziećmi znowu opiekuje się w znacznej części szkoła.

Takim sposobem matki, nie czując potrzeby zajęcia się wychowaniem dzieci, nie wyrabiają się wcale w tym kierunku. Często starsze dziecko, wróciwszy ze szkoły, robi trafne uwagi matce, zwłaszcza takiej, która ukończyła tylko elementarną szkołę i potem przy codziennej pracy zapomniała w części to, czego się uczyła.

Matki, uczące same dzieci, co w Polsce nieraz i w stanie najmniej oświeconym się zdarza, nie trafiają się tam prawie wcale. Jest to rzecz zupełnie zbyteczna, bo tem zajmuje się już szkoła. Dlatego też obowiązki matki względem dzieci ograniczają się w większości wypadków tylko do za-

spokojenia potrzeb fizycznych, i pod tym względem Czeszki wypełniają znakomicie swe obowiązki. Dzieci są starannie wykąpane, czyściuteńko ubrane, nakarmione do syta, póki maleńkie, wynoszone lub wywożone na przechadzkę, którą potem zastępuje chodzenie do szkoły i zabawy na wycieczkach pod okiem nauczycieli.

Życie towarzyskie ogranicza się na rzadkich i krótkich odwiedzinach, lub dłuższych w razie jakiej uroczystości: chrzcin, wesela lub zebrania. W takich to razach poprzestają na skromnem przyjęciu i pogawędce, tańców bowiem i wszelkich głośniejszych zabaw w mieszkaniach prywatnych zabrania policya, dla zabezpieczenia spokoju innym mieszkańcom domu. Gdy kto chce urządzić wieczór tańcujący dla swoich gości, zamawia salę i przyjęcie w restauracyi.

Z powodu ciężkich warunków ekonomicznych, mniejszych stosunkowo zarobków i bardzo drogiego życia, przy wielkiej ochocie do zabaw, Czesi bawią się tylko publicznie, co kosztuje taniej. W liczbie mnóstwa stowarzyszeń, popierających różne cele specyalne, są stowarzyszenia mające za zadanie obmyślić środki przyjemnego przepędzania czasu. Wszystkie zaś inne stowarzyszenia: kształcące, literackie, dobroczynne, strażackie, rzemieślnicze i t. p. zajmują się urządzeniem zabaw tanecznych, maskarad, koncertów, w celu zebrania funduszów na pokrycie swych wydatków oraz na cele publiczne. W tym kierunku panuje wielka różność i konkurencya, i dla tego prześcigają się poszczególne stowarzyszenia w urozmaiceniu zabaw, a że liczy się na poparcie wszelkich klas, urządzają one zabawy tańsze i droższe. Można się tedy wybawić i wytańczyć po za domem.

Skromność jest jedną z najpiękniejszych zalet Czechów. Każdy stara się zastosować do swych dochodów, to też częściej się tam trafiają oszczędności niż długi. Nie jest w Czechach rzadkością, że osoby zajmujące wybitne w życiu publicznem stanowiska, mieszczą się w domu w dwóch lub trzech pokojach, a nawet w jednym i kuchni. Niema tam zwyczaju rujnowania się na mieszkanie i umeblowanie. Niezbędnych np. w Polsce lub u Niemców w Rzeszy, salonów w domach nawet średnio zamożnych wcale niema, za to wszyscy członkowie rodziny posiadają własne łóżka, które przy liczniejszej rodzinie stoją wszędzie: w pracowni pani, w jadalni, nawet w kuchni, wobec tego, że sługi trzymają tylko ludzie bogatsi. Jeżeli zaś pani domu nie może się obyć

bez służącej, traktowana jest ona jako pomocnica w pracy którą po wypełnieniu swych obowiązków wychodzi nawet z panią na przechadzkę. Prawie zawsze słudze mówi się „wy“, co jest u Czechów ogólnie przyjętą formą towarzyską. Co prawda służące te zasługują na szacunek, ponieważ spełniają one zwykle swe obowiązki nader sumiennie, od żadnej pracy się nie wymawiając. Ale i pani daje jej dobry przykład, bo nie uchyla się od żadnej, choćby najcięższej roboty jak: pranie, szorowanie, gotowanie, mycie podłogi itp.

Dla Czecha ani Czeszki niema poniżającej pracy lub powołania. Często w jednej rodzinie jeden brat bywa doktorem, drugi kominiarzem, trzeci artystą, czwarty szewcem, a jeden drugiego się nie wstydzi. Nikt nie wydaje się za coś wyższego, lepszego, lecz każdy otwarcie się przyznaje: jestem zdunem, stróżem domu, przekupką, rzeźniczką, woźnym, bo ma to przekonanie, że był uczciwym, zajęcie ubliżyć mu nie może.

Elementarne wykształcenie zbliża do siebie wszystkie warstwy społeczne. Przy spotkaniu w drodze lub restauracyi, rozmowa jest ogólna, bo wszyscy się nawzajem rozumieją. Biedniejsi i niżsi stanowiskiem mają tyle poczucia miłości własnej, że nie pną się natrętnie do bogatszych i wyższych, ale ci ostatni wciągają ich między siebie przychylnością i uprzejmością. Najlepiej ten sympatyczny stosunek obserwować można na prowincyi, gdzie przy zetknięciu się nie omijają jeden drugiego, przeciwnie zbierają się w restauracyi, piją przy jednym stole, czytają jedne gazety i omawiają wspólne interesy: proboszcz, doktor, nauczyciel, garncarz, szewc i rolnik.

Porządek jest wśród Czechów tak powszechną potrzebą, że w najbiedniejszej chatce jest czysto, jak w salonie. Podłogi szorują co tydzień, a nawet i częściej, tak samo i sprzęty domowe. Odzienie i bielizna zawsze czysto wyprana i pocerowana tak, że sądząc z ubrania, niema tam wcale żebraków, bo zaniedbanych i obszarpanych nie wpuszczają do miasta. Jeżeli zaś trafi się wypadkiem jakiś opuszczony nędzarz, to sprawiają mu odzienie z funduszów miejskich.

Nad sierotami, chorymi i niezdolnymi starcami czuwa całe społeczeństwo w formie nader licznych stosunkowo zakładów dobroczynnych. Przedewszystkiem tedy znajdują się liczne przytułki dla sierót, gdzie one mają zapewnione wszelkie potrzeby i opiekę rodzicielską, naukę zaś pobierają

w szkołach ogólnych. Są też zakłady poprawcze dla dzieci opuszczonych lub zaniedbanych, a szpitale gminne, miejskie i klasztorne, urządzone podług najnowszych wymagań, dają pomoc chorym, schroniska zaś dla starców zabezpieczają im byt do śmierci.

Z barezo licznych bibliotek i czytelni publicznych na ziemiach czeskich wnosić można, jak wysoko stoi oświata wśród Czechów. Niema literalnie gminy, w której by nie było czytelni, a ta najczęściej jest pod zarządem stowarzyszenia, założonego w celu szerzenia wzajemnego wykształcenia. Towarzystwo osiąga cel nie tylko przez czytelnie, lecz i przez odczyty, oraz przedstawienia teatralne.

Prócz tego wszędzie starają się zbierać osobliwości, oraz pamiątki historyczne, z których tworzą muzea. Każde większe miasto ma własne muzeum, a Praga posiada ich cały szereg.

Pod względem oświaty wogóle Czechy zajmują jedno z pierwszych miejsc między krajami Europy. Nauka jest tam przymusowa, i trwa od 6 do 14 roku życia dziecka. Szkół zaś jest tyle, że wszystkie dzieci w szkolnym wieku znajdują w nich pomieszczenie. Budynki szkolne zwykle są okazałe i wygodne. Liczne pomoce naukowe znajdują się pod ręką; ilość nauczycieli jest najzupełniej wystarczająca. Do stanu nauczycielskiego biorą się ludzie z powołaniem i odpowiednio przygotowani w specyalnych szkołach. Wszyscy niezamożni, dobrze uczący się uczniowie mogą być uwolnieni od opłaty. Prócz tego szkoła lub odpowiednie stowarzyszenia dostarczają biednym uczniom książek, a nawet pożywienia i ubrania. Przy takiem ułatwieniu, wobec doskonałych wykładów młodzież kształci się dobrze i szybko. Pozostający na drugi rok w klasie należy do wyjątków. Szkoły ludowe mają program tak obszerny i tak dobrze przeprowadzony, że dziecko po ośmioletniej nauce zaczerpuje tam tyle wiedzy, iż jest dostatecznie przygotowane do wstąpienia w życie praktyczne. Zna bowiem nie tylko język ojczysty, nabiera wiadomości z nauk przyrodniczych, historyi i geografii swego kraju i powszechnej, ale umie sobie wymierzyć grunt, założyć ogród, ma pojęcie o prowadzeniu gospodarstwa rolnego, może założyć sklep i prowadzić w nim rachunki; dziewczęta zaś mają wyobrażenie o hygienie i wychowaniu dzieci, potrafią cerować, szyć, kroić bieliznę i ubranie, oraz zająć się ogrodem. Kto się chce dalej kształcić, ten

ma po za szkołą ludową do wyboru cały długi szereg szkół dopełniających i specyalnych oraz średnich i wyższych zakładów.

Obowiązki swe religijne, jak wogóle wszelkie, spełniają Czesi bezwarunkowo sumiennie. Kościoły, szczególnie na prowincyi, są zawsze przepełnione. Zaznaczyć należy, iż w śpiewaeh kościelnych biorą udział wszyscy pobożni, już przed tem obeznani w szkołach z nutami. Aby zadowolnić licznych pobożnych parafian, w których parafii jest tylko jeden ksiądz, ma on upoważnienie do odprawiania dwóch mszy świętych w niedzielę. Z powodu drożyzny nabiału i nieużywania oleju do kraszenia, kościół nie wymaga tak surowych postów jak w Polsce. W postne dni np. można krasić szmalcem, aby tylko powstrzymać się od mięsa.

Moralność jest surowo przestrzegana pomimo, iż wszyscy, a zwłaszcza młodzież, mają dużo swobody wolności ruchów. Na zabawy bowiem zbiera się młodzież najzwyklej bez opieki starszych.

Podobnie opiewających opinii polskich o Czechach możnaby przytoczyć o wiele więcej, dla scharakteryzowania ogólnego życia rodzinnego i towarzyskiego na ziemiach czeskich wystarczy jednak, jeżeli tymczasem poprzestaniemy na kilku ustępach powyższych“.

Inspektor szkolny
na terenie Królestwa Polskiego.

Z natężoną uwagą śledzimy pierwociny szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem. Dzienniki ogłosiły Ustawę Tymczasową o szkołach elementarnych.

Ustawa ta olbrzymie wręcz obowiązki nakładu na inspektora szkolnego okręgowego. Czytając bliższe postanowienia co do tych obowiązków przychodzimy do przekonania, że osobnik tak różnorodnymi obowiązkami obarczony nie zdoła z nich wywiązać się należycie, gdyż przechodzą wprost siły ludzkie. Z artykulu pt. „Polska inspekcya szkolna“, umieszczonego w numerze 379 „Nowej Reformy“ z dnia 17. sierpnia br. przytaczamy odnośnie do inspektoratu następujące ustępy:

„W organizacyi szkolnictwa polskiego i w jego rozwoju dominująca rola przypadnie inspektorowi okręgowemu, który

będzie w każdym okręgu szkolnym organem departamentu oświecenia publicznego. To też inspektor okręgowy musi posiadać kwalifikacye nietylko ogólno-naukowe i pedagogiczne, lecz i zmysł organizacyjny, szeroką inicyatywę, dokładną znajomość otoczenia, wreszcie wielkie poczucie odpowiedzialności swej misyi i powołania. Że takie wymagania natury fachowej i moralnej powinny być stawiane kandydatom na inspektorów szkolnych, wystarczy przytoczyć zakres ich pracy. Inspektor okręgowy, jako powołany do kierowania przy współudziale zarządów miejscowych szkolnictwem elementarnem, będzie brał udział w posiedzeniach Rady szkolnej okręgowej, badał z nią, względnie z dozorami szkolnemi w gminach, potrzeby szkolne i oświatowe swego okręgu, przedstawiał wnioski z dziedziny spraw szkolnych, oświatowo-kulturalnych i administracyjnych Radzie szkolnej okręgowej, dozorom szkolnym lub bezpośrednio departamentowi oświecenia publicznego.

Cały zwierzchni dozór nad szkolnictwem elementarnem publicznem, publicznemi seminaryami nauczycielskiemi i innemi instytucyami kulturalno-oświatowemi, należeć ma do inspektora okręgowego; on też będzie administrował szkolnictwem swojego okręgu łącznie z Radami szkolnemi, zatwierdzał decyzye Rad szkolnych okręgowych w sprawie sporządzanych przez dozory szkolne projektów sieci szkolnych w gminach i w sprawie otwierania szkół poszczególnych.

Jako przedstawiciel wyższych władz szkolnych inspektor okrędowy będzie miał za zadanie podawać do wiadomości rozporządzenia departamentu oświaty i czuwać nad wykonywaniem jego zleceń i rozporządzeń. Ustawa nadaje inspektorowi szkonemu szeroką władzę nad nauczycielstwem: on mianuje nauczycieli z pośród kandydatów, przedstawionych mu przez Radę szkolną, kwalifikuje ich pod względem uzdolnienia i sumienności w spełnianiu obowiązków, przy przedstawianiu do awansów służbowych, czuwa nad dalszem kształceniem nauczycieli, zwołuje konferencye okręgowe nauczycielskie, na których przewodniczy, przeprowadza dochodzenia dyscyplinarne przeciwko nauczycielom szkół publicznych i t. p. Pozostaje jeszcze wymienić współdziałanie inspektora szkolnego z odpowiedniemi urzędami w sprawach sanitarnych i hygieny szkolnej.

Odpowiedzialność za stan szkolnictwa polskiego spadać będzie na inspektorów szkolnych w tem większej jeszcze mierze, że muszą oni budować szkolnictwo narodowe często od podstaw, organizować administracyę szkolną, której nie mamy, wzbudzać poszanowanie dla polskiej władzy szkolnej, utrzymać całą pracę na odpowiednim poziomie, zapewnić jej trwałość i ciągłość“.

Włożywszy na inspektora szkolnego tak wielkie obowiązki nasuwa się pytanie: co będą robić władze stojące po nad inspektorem, gdyż on właściwie jeżeli nie wszystko to lwią część pracy bierze na swe barki? Ma mieć wysokie zadanie pedagogiczne do spełnienia i ma być „per excellentiam“ urzędnikiem administracyjnym. Musi posiadać wysokie kwalifikacye fachowe i zmysł organizacyjny. Obawiamy się, że takich ludzi o tak szerokich i wszechstronnych talentach nie wielu się znajdzie i wkrótce zajdzie potrzeba wprost podziału pracy. Przedewszystkiem należało by wyelimować z pod dozoru inspektora szkolnego okręgowego seminarya nauczycielskie. Zakłady te o stemplu fachowym winny być osobno dozorowane przez osobnych inspektorów ściśle i sumiennie studyujących wszelkie postępy na polu teoretycznej i praktycznej pedagogii i zapewnienia zakładom tym pełnego rozwoju. Praca inspektora okręgowego zwrócona być winna szczególnie na organizacyjne roboty około powoływania do życia nowych szkół i reformowania starych na nowych podstawach i praca ta pochłonie przynajmniej w pierwszych latach cały czas i energię inspektora okręgowego. Następnie nominacye nauczycieli winny być poruczone władzom wyższym, inspektorowi okręgowemu zaś tylko prawo kwalifikacyi i wydawania opinnii o podległym mu personalu nauczycielskim.

Stanisław Haduch

(sylwetka).

Ktokolwiek rozpoczynał na wsi jakąkolwiek robotę czy to polityczną czy społeczną napotykał tak mało zrozumienia obywatelskiego działania i obywatelskich obowiązków tak u ludu wiejskiego jak też u inteligencyi wśród ludu osiadłej, że częstokroć widząc bezskuteczność swych usiłowań, z żalem odstępować musiał od swych zamiarów lub kapitulo-

wać przed piętrzącemi się trudnościami. Przedewszystkiem odczuwać się dawał brak ludzi chętnych i do pracy publicznej skorych, o których zahaczyć by się mogła wszelka robota na niwie publicznej.

Ludzi zdolnych do obywatelskiego działania i poczuwających się do pracy dla szerokiego ogółu, dla narodu... nie wielu znajduje się w naszem społeczeństwie.

Do tych niewielu zaliczał się śp. Stanisław Haduch.

Był to ideowiec w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu.

Ze szczegółów jego życia, jakie doszły do naszej wiadomości należy podkreślić jeden, jak na nasze stosunki wielce charakterystyczny, a szczegółem tym jest okoliczność, że na jednem i tem samem miejscu przetrwał cały okres swej służby nauczycielskiej. W roku 1868 rozpoczął swą służbę w szkole jednoklasowej w Jaćmierzu w powiecie sanockim a kończąc swój zawód po 41-letniej pracy nauczycielskiej pozostawił szkołę swą rozszerzoną do klas 4-ch z kursem gospodarczo-rolniczym. Nie tak dawne to bowiem czasy, jak lud nasz szkołę uważał za ciężar, narzucony z góry, za rzecz niepotrzebną, na wsi zbyteczną, względem której zastosowywał opór bierny i traktował ją jako zło, które tylko zmusu należało cierpieć. Świadczenia na rzecz szkoły bolały go, a w dodatku szkoła ta zabierała mu dziatwę, której nie mógł użyć w gospodarstwie. Dziś stosunki zmieniły się na lepsze, ale wówczas, kiedy Haduch działał na niwie szkolnictwa, tak się rzecz miała. Tylko działanie intensywne i rzetelne szkoły, wskazujące na owocne korzyści, jakie lud z nauczania mógł mieć, mogło zmienić nastrój ludności wiejskiej i małomiasteczkowej na rzecz szkoły, na przychylne do niej się odnoszenie, na ofiarność, jakiej wymagało utrzymanie instytucyi oświatowej.

Z tego usposobienia ludu zdawał sobie Haduch sprawę doskonale a jako zwolennik pracy rzetelnej i celowej, podjął usiłowania, aby lud przekonać o potrzebie oświaty, aby lud w jaknajszybszym terminie namacalne odniósł korzyści, a mając skłonność do gospodarki, uczył ogrodnictwa owocowego i jarzynowego, jakoteż pszczelnictwa.

Wszedłszy raz na drogę obywatelskiego pojmowania swego stanowiska wśród ludu imał się rozmaitych dróg, aby tylko zdobyć oręż do walki z ciemnotą, do walki z uprzedzeniem. Ten popęd do zdobywania wiedzy, aby ją następ-

nie wykorzystać na rzecz bliźnich, na rzecz otoczenia, na rzecz bliższych i dalszyeh sąsiadów, na rzecz wreszcie ogółu ludności, — skłonił go do zdobycia wiedzy weterynarskiej.

Znajomość ogrodnictwa, pszczelnictwa i sztuki leczenia zwierząt domowych i zamiłowanie w wykonywaniu praktycznem tych dyscyplin naukowych... to potężna broń w ręku człowieka, który miał serce otwarte dla ludu, a umysł obejmujący szczere horyzonty myślowe.

Kultura ludu ziemi sanockiej wiele ma mu do zawdzięczenia.

Te to walory umysłowe, obok rzetelności w wykonywaniu swych obowiązków w izbie szkolnej, pewnej szlachetności w postępowaniu z ludem i osobami do niego się zbliżającemi, sprawiły, że położenie socyalne Haducha z każdym rokiem tak względem otaczającego go ludu jak i władz szkolnych nabierało pewnej powagi i niewzruszalności i tym to walorom zawdzięczał Haduch trwałość swego stanowiska na jednem miejscu, co przy swej błogosławionej i owocnej pracy tak znakomite skutki wywarło na terenie pracy nieboszczyka.

Obok czynności ściśle zawodowych, gospodarczych, rozumiał Haduch doskonale znaczenie asocyacyi dla ludu, popierał też gdzie mógł i jak mógł wszelkie spółki i stowarzyszenia działające na rzecz tego ludu i do ostatnich dni pracował w miejscowej kasie Reifeisena.

Głęboko religijny brał też udział we wszystkich instytucyach, stworzonych przez duchowieństwo ziemi sanockiej w celu propagandy życia szczerze katolickiego.

Tak pracowicie spędzone życie sprawiło, że śp. Haduch żegnał się z tym światem bez bojaźni, z błogiem przeświadczeniem, że praca jego życia nie poszła na marne, że zostawiła ślad za sobą i że przyczyniła się do podniesienia ludu, który tak gorąco i serdecznie kochał. Czyż potrzebujemy dodawać, że człowiek, który tak żył, był wzorowym oicem rodziny i że liczną swą dziatwę wychował na dzielnych członków społeczeństwa?

Korespondent „Głosu Narodu“, donosząc redakcyi o śmierci Haducha, tak opisuje pogrzeb tego dzielnego człowieka: „Wieść o jego zgonie odezwała się bolesnem echem żalu i współczucia w sercach warstw jak najszerszych, a do jego trumny, na oddanie mu ostatniej posługi, zgromadziły się liczne zastępy okolicznych kapłanów, obywateli i mnogi lud

od starca do dziecka, bo wszyscy go znali, wszyscy go szanowali i czcili i wszyscy mu coś dobrego w życiu zawdzięczali. Pogrzeb jego był wspaniałą manifestacyą, i wskazaniem, że uczciwe i pracowite życie stawia jak najpiękniejszy pomnik z wdzięcznych serc ludzkich“.

Notatki literackie.

Czytanki sienkiewiczowskie dla ludu i młodzieży postanowiło wydać Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu, ażeby uczcić godnie pamięć wielkiego pisarza. Na „Czytanki“ złożą się ustępy z utworów Sienkiewicza.

Problem reformy kształcenia nauczycieli ludowych w Galicyi. Pod takim tytułem wygłosił Dr. Leopold Wołowicz odczyt w sali Towarzystwa pedagogicznego. Odczyt ten w streszczeniu podała lwowska „Szkoła“ w zeszycie za lipiec-sierpień br. Żałować należy, że streszczenie to jest zbyt treściwe i że nie zawiera wszystkich pomysłów Szanownego Prelegenta. Sądzić należy, że w niedalekiej przyszłości prelegent wróci do tego przedmiotu, omówi go szerzej i opublikuje w którymś czasopiśmie peryodycznem. Zaznaczać bowiem nie potrzebujemy, jak na ten temat jest pożądana dyskusya.

Szkoła polska, dwutygodnik pedagogiczny, wydawany staraniem Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego w Lublinie zamieściła w ostatnich dwóch zeszytach (nr. 26 i 27) kilka artykułów zasługujących na uwagę. I tak: Ciembroniewicz Józef w artykule pt. „Stowarzyszenie młodzieży szkolnej“ zastanawia się nad pytaniem: czy i jak urządzać Stowarzyszenia młodzieży szkolnej, aby stowarzyszenia te wyszły na pożytek i samej młodzieży i społeczeństwa; Wierciński H. w krótkiej notatce na temat: „Umiejętność dobrego czytania“ zaleca głośne czytanie jednego ucznia, gdy inni go słuchają; Skoczylas Władysław w dłuższem wywodzie komunikuje swe spostrzeżenia i poczynione uwagi ze swej praktyki nauczycielskiej „O drogach wychowania estetycznego.

Przegląd pedagogiczny z Warszawy... tak z Warszawy udało nam się otrzymać jeden zeszyt (za marzec br.) i to nie w drodze pocztowej (ta jak wiemy jest niemożliwą) z charakterystyczną notatką pt. Geprüft u. freigegeben Presseverwaltung Warschau. Byłby już najwyższy czas, żeby wszelkie utrudnienia komunikacyjne ustały i żebyśmy ze stolicą Polski wreszcie swobodnie mogli się znosić.

Czasopismo pedagogiczne, dodatek do Dziennika urzędowego c. k. Rady szkolnej krajowej w zeszycie 1 i 2 (wydanem wspólnie) za r. 1917 przynosi aż 11 rozpraw fachowych, opartych po największej części o literaturę pedagogiczną niemiecką a w części i o doświadczenia i spostrzeżeżenia wyniesione z izby szkolnej. Życzyćdy sobie tylko należało, żeby nauczycielstwo uczuło potrzebę je czytać, no i rozumieć, na to bowiem trzeba więcej przygotowania naukowego, aniżeli go dają dzisiejsze seminarya nauczycielskie wraz z wszystkimi egzaminami kwalifikacyjnymi i kursami peryodycznymi. Pocieszającą jest rzeczą, że w redagowaniu tego czasopisma biorą udział coraz liczniej nauczyciele seminaryów nauczycielskich, co, jak wiadomo, przedtem nie miało miejsca.

Przegląd oświatowy jest organem Towarzystwa czytelń ludowych w Poznaniu, jedynem Towarzystwem tolerowanem przez rząd zaboru pruskiego a służącem sprawom oświaty i kultury. W towarzystwie tem grupuje się inteligencya polska Księstwa poznańskiego i pracuje wydatnie i gorliwie nad podtrzymaniem ducha narodowego i mowy ojczystej. Ciekawe a przytem znamienne są cyfry wskazujące na wysokość składek uiszczanych na rzecz Towarzystwa przez tamtejsze społeczeństwo. I tak składki te w styczniu wynosiły 5·189 m. w lutym 6.412 m. w marcu 6.210 m. w kwietniu 6.228 m. a w maju 5.770 m. Z szczegółowych wykazów widać, że w składkach tych żywy i ofiarny udział bierze duchowieństwo.

W słońcu. Wybornie tego warszawskiego redagowanego dwutygodnika dla dzieci i wychowawców opuściło świeżo dwa numery: numer wakacyjny (13—15), zawierający wszystko to z czem mała dziatwa na wsi, na wakacyach spotkać się może — a więc przyroda ojczysta, flora i fauna i wszystkie pożytki z niej dla ludzi wynikające — i numer powakacyjny (16—17) zaznamiający dziatwę ze szkołą i jej zadakiami.

Bibliografia

Baumfeld B. G. *Metodyczne objaśnienie dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Wesele"*. Wydanie II. Str. 32. Księgarnia J. Lisowskiej. Warszawa 1917. Charakterystyki literackie i komentarze.

Grabowski St. Tad. Dr. *Rosyjskie rządy na Białej Rusi.* Odczyt wypowiedziany w Piotrkowie dnia 17. maja 1915. Str. 35. Nakładem Departamentu wojskowego N. K. N. Piotrków 1616.

Koneczny Feliks Dr. *Słowianoznawstwo a Słowianofilstwo.* Str. 24. Przemówienie na założenie Towarzytswa sło-

wiańskiego w Krakowie. Biblioteka Słowiańska. Dział I. tom 2. Kraków 1913.

Oksza J. *Za ojczyznę.* Zbiór wierszy, opowiadań i opisów do dziejów porozbiorowych. Str. 117. Księgarnia J. Lisowskiej. Wydawnictwo im. Królowej Jadwigi I. Warszawa 1916. Cena w broszurze 30 kop. w kartonie 40 kop. w oprawie 70 kop.

Oksza J. *Powstanie styczniowe 1863 r.* Str. 33. Wydawnictwo J. Lisowskiej. Warszawa 1916.

Pawłowski Stanisław. *Geografia Polski.* Str. 203. Książnica polska Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Lwów 1917. Cena 7 kor.

Stodor Adam. *Opowieści wojenne.* Str. 96. Biblioteka Macierzy Polskiej, nr. 101. Lwów 1917. Cena 1 kor. 50 hal.

Wasilewski Leon. *Słowianie ich rozsiedlenie i liczba.* Str. 38. Biblioteka Słowiańska. Dział I. tom 2. Kraków 1913.

6. dziełek informujących.

Betley Kazimierz i Rudnicki Stanisław. *Skauci w polu.* Podręcznik dla harcerzy. Str. 60. Biblioteczka harcerska l. 1. Nakładem księgarni J. Lisowskiej. Płock 1917. Cena 17. kop

Ludwiczak A. ks. *O wypożyczaniu książek.* Referat do bibliotekarzy. Str. 15. Nakładem Towarzystwa Czytelń ludowych. Poznań 1916.

Ludwiczak A. ks. *Oświata pozaszkolna* na podstawie statutów Towarzystwa czytelń ludowych St. 79. Wydawnictwo Towarzystwa czytelń ludowych w Poznaniu. Poznań 1917.

Merunowicz Teofil. *Wyniki samorządu w Galicyi.* Z powodu 50-lecia istnienia urządzeń autonomicznych w Galicyi. Str. 65. Księgarnia W. Gubrynowicza i syna. Lwów 1918.

Kronika.

Muzeum pedagogiczne szkół miejskich w Warszawie. Przy wydziale szkolnym magistratu miasta Warszawy powstaje instytucya pod nazwą: „Muzeum pedagogiczne szkół miejskich w Warszawie", którego zadaniem ma być podniesienie ogólnego poziomu szkolnictwa, w szczególności zaś udostępnienie nauczycielom środków i sposobów dalszego kształcenia się. W tym celu muzeum gromadzić ma pomoce naukowe ze wszystkich dziedzin nauczania początkowego, wzory: tablic, ławek, przyrządów gimnastycznych, i eksponaty, dotyczące historyi wychowania i szkolnictwa, utrzymywać pracownię fizyczną i chemiczną dla zajęć praktycznych nauczycieli szkół miejskich, utrzymywać bibliotekę pedagogiczną, urządzać konferencye, wystawy pedago-

czne i t. d. Komitet muzeum przemysłu i rolnictwa, które posiada bogate zbiory okazów modeli, tablic i książek, dotyczących głównie sprawy oświaty ludowej, przekazuje te zbiory, jako depozyt muzeum pedagogicznemu do użytku świata nauczycielskiego. Muzeum mieści się przy ul. Jezuickiej l. 4.

Nauczyciele dla szkół niemieckich w Polsce. W tych dniach wyjechało — jak donosi „Deutsche Warschauer Zeitung“ — 21 synów chłopów niemieckich w Polsce do Niemiec do seminaryum nauczycielskiego w Alt Tschau na Dolnym Śląsku, gdzie kształcić się będą na nauczycieli dla szkół niemieckich kolonistów w Królestwie Polskiem. Wymienione seminaryum nauczycielskie w Niemczech zajmuje się już od dawna dostarczaniem nauczycieli dla gmin ewangelickich. w Polsce i wschodniej Europie wogóle.

† **Czesław Odrowąż Pieniążek,** profesor szkół średnich, wielce zasłużony na polu piśmiennictwa ludowego, zmarł w lutym br. w Krakowie. Brał udział w powstaniu r. 1863, a po upadku powstania chwycił za pióro i pisywał dla ludu. „Nowiny ze Świata“, „Włościanin“, „Kwiaty“, oto tytuły pisemek albo przez niego założone, albo redagowane przy jego pomocy. Pisemka te z braku poparcia nie długo się utrzymywały na powierzchni życia, aż w r. 1875 zakłada własne pismo pt. „Wieniec“, które następnie przejęte przez śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, oddało ruchowi ludowemu tak wielkie usługi. Pisywał też rozprawki literackie, ale najudatniejsze są jego utwory popularyzacyjne. Z tej dziedziny napisał książeczkę „O Kościuszce“ i „Adamie Mickiewiczu“. Żywot nadzwyczaj ruchliwy i pracowity.

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.